



MISJA ŚW. TERESY

Pismo Misji Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus

ul. Słomiana 2/4; 01-353 Warszawa

www.misja.teresy.org.pl

Nasza Misja utrzymuje się wyłącznie z dobrowolnych ofiar wiernych. Rozwój Misji można wesprzeć wysyłając przekaz pieniężny na adres Parafii z dopiskiem „Misja Św. Teresy”.



Niniejszy Biuletyn zawiera katechezy z przyjazdu ks. Bruno Thevenin (Założyciela Misji Św. Teresy na świecie) do Polski na Święto Misji św. Teresy organizowane co roku w Niepokalanowie. Ponieważ w tym roku nie było możliwości aby ks. Bruno przyjechał, jak zazwyczaj, po Wielkanocy, dlatego razem z nim byliśmy w Niepokalanowie 1 i 2 października akurat w liturgiczne wspomnienie św. Teresy z Lisieux!

29 IX 2011 - WARSZAWA JELONKI

KS. BRUNO - KONFERENCJA DLA DOROSŁYCH

Zdrowaś Mario....



Misja jest stowarzyszeniem wiernych - księży i świeckich, którzy łączą się dla wspólnego dzieła. Naszym dziełem jest modlitwa za kapłanów. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus powiedziała: „*Nie weszłam do Karmelu po to, żeby stać się świętą, ale po to, aby modlić się za kapłanów*”. Modląc się za księży, stała się świętą. Każdy ruch religijny w Kościele ma swoją tożsamość. Wszyscy ochrzczeni chcą stać się świętymi, bo taki jest cel każdego człowieka ochrzczonego. Ale, jak mówi Chrystus, „*jest wiele mieszkań w domu Meogo*

Ojca”. Np. jeśli chcecie czynić szczególne dzieła miłosierdzia, to życie duchowością św. Wincentego a'Paulo, lub św. Teresy z Kalkuty, lub jakichś innych świętych, którzy mieli szczególne nabożeństwo do miłosierdzia Bożego. Jeśli chcecie uświęcać się przez pracę, to dołączcie się do Opus Dei. Jeśli chcecie jednocześnie wieść życie kontemplacyjne i pełne pracy, idźcie do św. Benedykta lub św. Scholastyki. I stajecie się świętymi. Mój brat jest benedyktyinem a ja jestem księdzem diecezjalnym. On jest w zakonie a ja jestem na zewnątrz i krążę po świecie. On jest moją częścią bardziej duchową a ja jestem jego częścią bardziej aktywną. Mam nadzieję, że będziemy święci obydwaj. Jeśli zrozumieliście jak ważne jest kapłaństwo, jeśli bardzo cierpicie z powodu tego, że księża nie są dostatecznie święci, wejdźcie w duchowość św. Teresy z Avila, św. Jana od Krzyża, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i dołączcie się do Misji Św. Teresy, żeby modlić się za kapłanów. W Kościele jest wiele mieszkań, możecie wybrać swoje, możecie pracować w duchowości właściwej danemu ruchowi. Wyjątkowość danego ruchu religijnego w Kościele nie polega na odmawianiu takiej czy innej modlitwy, ona jest w sercu.

Misja Św. Teresy rozprzestrzenia się w coraz większej ilości krajów. Śmieszna historia: Byłem z Izabelą w Soboticy na północy Serbii. Zostaliśmy tam przyjęci przez trzech księży, jeden z nich powiedział po angielsku: „*Witam księdza Bruno Thevenin!*” Zapytałem: „*Skąd mnie znasz?*” On powiedział: „*Byłeś w Internecie, to cię widziałem*”. Obecnie wiadomości rozprzestrzeniają się wszędzie. Ten ksiądz powiedział również: „*Chciałbym, żebyś zrobił w mojej parafii to samo, co widziałem w Internecie a co zrobiłeś w Paryżu*”. Inna historia. Przeczytałem w książce Simone Weil (+1944r.): „*Miłość Boga trzeba odczytywać sercem*”. I dalej: „*gdybym była księdzem ze wsi, błogosławiłabym najpierw ludzkie narzędzia pracy używane na wsi*”. Ja pracuję z dziećmi. Wpadłem na pomysł: „*poświęć tornistry na początku roku szkolnego*”. Przychodzą dzieci, podnoszą tornistry, ja kropię tornistry moim kropidłem. A co robią dzieci? Patrzą: „*czy wszystko jest dobrze pomoczone?*”, „*czy jestem dobrze pobłogosławiony?*” Zrobiłem to 10 lat temu, następnie

formułę poświęcenia umieściłem w Internecie a teraz księża w Paryżu i w Bretanii i w Sztrasburgu na początku roku szkolnego błogosławią tornistry. Inna historia z mojego kapłaństwa. Kiedy byłem bardzo młodym wikarym, 38 lat temu, mamy z małymi dziećmi przychodziły do Komunii, więc robiłem każdemu dziecku mały krzyżyk na czole. Wówczas nikt we Francji tak nie robił. Teraz prawie wszyscy tak robią. Wpadłem na następny pomysł. W średniowieczu dzieci nie mogły iść do Komunii, więc ksiądz wkładał Hostię do ucha dziecka i mówił: „*Słuchaj Słowa Życia*”. Tak się w ogóle nie robi. Nigdzie. A ja to robię. Za 10 lat być może tak będzie wszędzie. Inny sposób: dziecko, które jeszcze nie było u I Komunii Św. idzie obok mamy lub taty. Mówię do niego: „*Ile masz lat?*” Ono odpowiada „7”. „*Czy kochasz Jezusa?*” „*Tak*”. „*Więc ucałuj to*”. I ono całuje Hostię. Za 10 lat być może i tak wszędzie będzie. Wszystko musi mieć swój początek.

Powiedziałem sobie: ***”dzieci nie mają swojej osobowości prawnej, to maluchy, ale damy im wielką misję - będą modlić się za księży. Te maluchy będą ratować księży. To będzie tak, jak przysięga harcerska, gdzie silni chronią słabszych a nawet zrobimy coś bardziej duchowego, bardziej ewangelicznego niż harcerstwo – będą słabsi, którzy będą chronić potężnych - dziecko będzie chroniło księdza”***. I ten pomysł rozprzestrzenił się po świecie. W Polsce zakorzenił się dzięki księdzu Ludwikowi Nowakowskiemu. Zajmujemy się dziećmi. Na Węgrzech jest problem, bo tam prawie wcale nie ma dzieci modlących się za księży. Jest o wiele więcej modlących się dorosłych niż w Polsce, ale nie ma dzieci. To duży problem. Kiedy byłem tam ostatnio, powiedziałem osobie odpowiedzialnej: „*chcę rozmawiać z dziećmi*”. Bo powołania do kapłaństwa rodzą się wtedy, kiedy człowiek jest mały. To nie w wieku 30 lat myśli się po raz pierwszy, czy będzie się księdzem. Myśli się o tym już wtedy, kiedy się ma 6, 7, 9, 12 lat. Więc cieszę się tym, co dzieje się w Polsce, że modlą się przede wszystkim dzieci, ale i dorosłych nie zostawimy na boku. Niech będzie mobilizacja generalna, żeby modlić się za księży. Opowiem wam historię, żebyście trochę zrozumieli tajemnicę Kościoła. To nie do uwierzenia. Zadzwonił do mnie ktoś i powiedział: „*Proszę księdza, chciałbym się z księdzem spotkać, bo jest jakiś ksiądz, który chciałby ruszyć z Misją Św. Teresy w Portugalii*”. Umówiliśmy się, myślałem, że spotkam się ze starszą panią, a tu w drzwiach stanął pan w starszym wieku o trochę kobiecym głosie. Przetłumaczyliśmy modlitwę na portugalski. Któregoś dnia leciałem samolotem do Rzymu, obok mnie siedział biskup brazylijski. Spytałem go, czy modlitwa jest dobrze przetłumaczona.

Powiedział, że są tam błędy gramatyczne i zgodził się je poprawić. Następnie zwróciłem się do pewnego człowieka: „*jaka jest ta*



modlitwa?" On powiedział : „Jeszcze są błędy. To nie jest język potoczny. Tak się nie mówi". Zapytałem: „czy możesz poprawić?" „Tak". „No to poprawiajmy". Byłem bardzo zdziwiony dokładnością terminów i wyjaśnieniami, które on mi dawał. Powiedziałem: „jeszcze nigdy nie spotkałem świeckiego, który tak mówi. Jaką formację pan przechodził?" A on powiedział: „Jestem byłym księdzem". To ksiądz, który nie może już być kapłanem – ma 77 lat, jest dziadkiem i to właśnie on poprawił modlitwę do Matki Bożej Kapłanów. To zwariowane! On zadośćczyni Bogu za swoje odstępstwo od kapłaństwa tłumacząc tą modlitwę. To jest działanie Boga. To wielka tajemnica. Kiedy byłem młodym księdzem, niezbyt rozumiałem Misję Terezańską, którą sam założyłem. Im dłużej Misja trwa, tym bardziej widzę, że to dzieło pochodzi od Boga.

Chciałbym teraz opowiedzieć o miejscu dziecka w Kościele. Postuję się trzema tekstami z Ewangelii.

Pierwszy tekst: Ewangelia Marka [Mk.10, 13-16] „Przynosili Mu dzieci, żeby ich dotknął". Użyte jest tu greckie słowo *tapaidia* tzn. małe dzieci, mające mniej niż 7 lat. Mamy przyprowadzały do Jezusa malutkie dzieci, które nie miały jeszcze 7 lat, po to aby je dotknął. Po co? Bo te matki zdawały sobie sprawę z tego, że jakaś siła wychodzi z ciała Jezusa. **Jeśli dotknie się ciała Jezusa z wiarą, jest się uzdrowionym. I to jest cała tajemnica Eucharystii – jeśli przyjmuje się Eucharystię z wielką wiarą, dusza jest odżywiana i żyje.** Jesteście bardziej żywi, ale pod warunkiem, że macie wiarę. „Przynosili Mu dzieci, żeby ich dotknął lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego, a Jezus widząc to oburzył się i rzekł do nich: <Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im, do takich bowiem należy Królestwo Boże. Powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego>. I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je". Następnie brał je na ręce i ucałował. Termin grecki to *ancale*. *Ancale* – słowo rodzaju żeńskiego. *Ancale* to ekierka, tutaj oznacza gest, jakim bierze się dziecko na ręce. To nie po prostu całowanie w policzek. To wzięcie, podniesienie dziecka na ręce. Dlaczego? Bo Jezus czyni tak, jak Bóg Ojciec – w księdze Izajasza [Iz 66, 12]: „*Ich niemowlęta będą noszone na rękach i na kolanach będą pieszczone. Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę*". I „*Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swojego policzka niemowlę*" [Oz 11,4]. Jezus, doskonały obraz swojego Ojca bierze dziecko na ręce tak, jak Bóg bierze Izraela na swoje ręce i błogosławi je. Jezus jest napominany przez Apostołów. Kim są Apostołowie? To kapłani Nowego Testamentu, którzy nie rozumieją. Więc Jezus gniewa się i mówi do Apostołów i księży: „*Nie odpychajcie dzieci*". Jezus bierze dzieci na ręce, przytula do serca i daje za wzór, bo są Małe i pokorne. A cóż mówią księża? Dyskutowali między sobą, który z nich jest największy. A Jezus mówi: „*Największy jest ten, kto jest najmniejszy*". Dziękuję księdzu Ludwikowi, że zajmuje się dziećmi, bo ponieważ zajmuje się dziećmi, Jezus nie będzie się na niego gniewał. Rozumiecie?

Drugi tekst [Mt 21, 12-16] komentowany jest bardzo rzadko, chyba, że sięgniemy do ojców kościoła. Tuż po wjeździe Jezusa do Jerozolimy, Jezus wszedł do świątyni, skąd wyrzucił sprzedawców i bankierów a potem „*podeszli do Niego niewidomi i chromi i*

uzdrowił ich”. Widząc cuda, jakich Jezus dokonywał, dzieci krzyczały w tej świątyni „Hosanna Synowi Dawida”. Kapłani i uczeni w Piśmie byli oburzeni i pytali Jezusa: „Słyszysz co one mówią”? A Jezus odpowiedział: „Tak jest. Czy nigdy nie czytaliście: <Z ust niemowląt i ssących zgotowałeś sobie chwałę>”.

We Francji w Pomain w 1895r ukazała się Matka Boża z Dzieciątkiem Jezus. Przyszła tam między innymi matka, która trzymała na rękach dziecko. Dziecko miało 20 miesięcy. Nagle dziecko wykrzyknęło: „O! Jezus!” Mama nic nie widziała a małe dziecko tak. Dziecko było za małe, żeby służyć za świadka tego zdarzenia. Bóg okazał swoją chwałę, został uwielbiony, przez usta tego 20 miesięcznego malucha.

W obydwu rozważanych przez nas fragmentach Ewangelii przedstawiony jest ten sam problem. U Mateusza pojawiają się uczeni w Piśmie i kapłani Starego Testamentu a u Marka Apostołowie, którzy są kapłanami Nowego Testamentu. W obu przypadkach kapłani ci odpychają dzieci. I w obu przypadkach Jezus się gniewa. Rozgniewał się na tych, którzy byli najbliżej Niego. Obydwa teksty pokazują nam miejsce dziecka w Kościele i postawę Jezusa wobec dzieci. Św. Jan Chryzostom mówi: „Skoro to właśnie dzieci rozpoznają i zwiastują wielkość Jezusa. Apostołowie nie muszą się niepokoić sposobem, w jaki głoszą Ewangelię. Oni, którzy nie mieli żadnych instrukcji, mieli przykład dzieci, które też nie mają żadnych instrukcji.” Gdyby księża mówili tak prosto jak św. Proboszcz z Ars, szatan mógłby powiedzieć im, podobnie jak kiedyś powiedział temu Proboszczowi: „Ukradłeś mi już 80 tysięcy dusz! Księża mówią w tak zawikłany sposób, że nikt ich nie rozumie, ale ty mówisz tak prosto, że wszyscy cię rozumieją”. **Trzeba, żeby księża mieli pokorę dzieci. Trzeba zrobić się bardzo małym, żeby wejść do dusz. Jezus w Eucharystii, pod postacią chleba, jest tak mały, że wchodzi do naszych dusz.** A więc św. Jan Chryzostom mówi do księży: „Nie bójcie się – mówi Chrystus - skoro włożyłem słowa głoszące Moją chwałę w usta dzieci, to mogę je również włożyć w wasze usta”.

Rozumiecie? Ale stanie się to pod warunkiem, że księża nauczą się od dzieci być pokornymi. Kościół i kapłani mają przyjmować dzieci, jako świadectwo pokory.

Trzeci tekst (Łk 9,46-48) cytuję często szczególnie mamom, które mają małe dziecko i dziadkom, którzy pilnują swoich wnuków. Apostołowie dyskutowali, który z nich jest największy. Ale Jezus przyciągnął do siebie dziecko, postawił przy sobie i powiedział te genialne słowa:



„Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje”. Jeżeli codziennie rano budzicie wasze dziecko i w swoim sercu mówicie: „Mój malutki, biorę cię na ręce w imię Jezusa”, jeżeli bierzecie dziecko, żeby je nakarmić i mówicie do Matki Bożej: „*chcę nakarmić moje dziecko tak, jak Ty karmiłaś swojego Syna. Dziecko, które trzymam w ramionach, to jest brat Twojego Syna*”, w chwili, kiedy tak mówicie, Jezus na nie patrzy. Matka, która nosi dziecko, matka, która karmi piersią swoje dziecko, matka, która opiekuje się dzieckiem zapewnia sobie obecność Jezusa. Dalsza część tekstu: „*Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmie, przyjmuje tego, który Mnie posłał*”. To nie tylko Jezusa przyjmujesz, kiedy karmisz swoje dziecko, ale przyjmujesz też swojego Ojca, który jest w Niebie.

Czy widzicie miejsce dzieci w Kościele? Czy widzicie miejsce tych najmłodszych dzieci w Kościele? Kiedy Jezus mówi „*Jestem Synem Boga*”, faryzeusze się zloszczą, mówią, że Jezus bluźni. A Jezus na to: „*czyż nie napisano w waszym Prawie (Ps 82,6): <Ja rzekłem: Bogami jesteście>?*” [J 10, 34] Jesteście z Boga – wy wszyscy i to maleńkie dziecko karmione przez mamę jest również członkiem Jezusa i ono jest narzędziem zbawienia dla swojej mamy, bo kiedy ona bierze go w ramiona, to obecny jest w jej ramionach i Jezus Chrystus i sam Bóg Ojciec. Czyż nie jest to zwariowana myśl? Ale to jest Ewangelia! No dobrze, a co z księżmi? Jezus mówi do Apostołów: „*Kto was (czyli księży) słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi*” [Łk 10,16]. W ten sposób stawia na równi księdza i dziecko. „*Kto was słucha, Mnie słucha*” – „*Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje*” – „*a kto Mnie przyjmie, przyjmuje Tego, który Mnie posłał*”. Czyż to nie genialne? Trzeba by połączyć te teksty a szczególnie z 1 rozdziałem Ewangelii św. Jana: „*Przyszło (Słowo) do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili*”. Jeżeli przyjmujemy Jezusa, stajemy się dziećmi Bożymi. Więc przyjmując dziecko w imię Jezusa, przyjmujemy Jezusa, przyjmujemy Boga Ojca i sami stajemy się dziećmi Bożymi. To jest pouczenie, które Jezus daje swoim księżom. A we Francji jest dramat, który sprawia mi wielkie cierpienie. Księża nie uczą religii w szkołach. Mówią matkom: „*Same uczcie dzieci religii*”. Ja mówię „*Nie*”. Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie. To znaczy, że matki i ojcowie muszą przekazywać wiarę. Posyła się dzieci na lekcje religii dopiero wtedy, kiedy dziecko ma 7 lat, ale to jest dużo za późno. Przecież wcześniej jest ważny czas dzieciństwa. Opowiem o pewnej małej, 4 letniej dziewczynce. Dziewczynka obserwowała swoją mamę, która się spowiadała i sama też chciała „*powiedzieć swoje grzechy*”. Więc słucham, a ona mówi: „*zrobiłam: to, to, to i to*”. Wszystko wyliczyła bardzo pięknie – 1, 2, 3, 4. „*Teraz zamknij oczy – mówię - i powiedz Jezusowi, że kochasz Go z całego serca, a ja udzielę ci rozgrzeszenia*”. 4 latka! A potem mówię do mamy: „*To dopiero numer, ta twoja córeczka! Cóż za osobowość!*” Jej mama była w jakiejś wielkiej szkole we Francji, której nie skończyła, a jednak jest „*habilitowana*” w wychowaniu córki. Niewiarygodne. Trzeba zrobić wszystko, żeby zainteresować dzieci rozwojem Kościoła i sprawą księży. Czytałem kiedyś piękny tekst św. Augustyna, ale w pewnym miejscu pomyślałem: „*to nie jest całkiem*

śluszne”, kiedy przeczytałem komentarz św. Augustyna do zdarzenia, kiedy wiszący na krzyżu Jezus mówi do Maryi i św. Jana: „Niewiasto, oto Syn twój”. Píše on: „Biedna Matko Boża, cóż za nędzna wymiana – syn Zebedeusza zamiast Syna Boga!” Ale przecież Jezus zrobił wspaniały prezent swojej Matce. Od chwili śmierci Jezusa, św. Jan wziął Maryję do siebie i codziennie odprawiał Mszę Św. mówiąc wobec Maryi: „Oto Ciało Chrystusa”. Maryja brała Hostię z rąk św. Jana. I dzięki niemu (kapłanowi) mogła nosić ciało swojego Syna aż do końca swojego życia. Czyż ksiądz nie jest kimś wielkim? Maryja, dzięki księdzu, spotyka swojego Syna w Eucharystii. A św. Jan dowiedział się z jaką miłością trzeba trzymać w rękach Hostię.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus w liście do Celiny pisze: „*Celino, czy słyszysz krzyk mojego serca? Musimy w tym roku wymodlić wielu księży, którzy będą umieli kochać Pana Jezusa i będą Go dotykać z taką miłością, z jaką Maryja układała Go w kołysce*”. Maryja potrzebowała św. Jana, żeby mogła przyjmować swojego Syna w Komunii, a św. Jan potrzebował Maryi, żeby nauczyć się w jaki sposób należy przystępować do Komunii. Dlatego, modlitwa, którą postępuje się Misja Św. Teresy nazywa się Modlitwą do Matki Bożej Kapłanów, bo Maryja pokazuje z jaką miłością, trzeba przystępować do Komunii. Amen.

KS. LUDWIK: Dziękujemy księdzu Bruno za katechezę. Dziękuję państwu za przybycie. Spotkanie z księdzem Bruno raz do roku może być dla nas impulsem do gorliwej modlitwy za kapłanów. Chciałem wam położyć na sercu, żebyście też byli Apostołami – jeśli ktoś może propagować Misję Św. Teresy w swoim środowisku, w swojej parafii, proszę to odważnie czynić, oczywiście w porozumieniu ze mną lub kimś z sekretariatu. Jeśli powstałaby gdzieś grupa dzieci lub dorosłych, to prosimy o kontakt. Proszę nie bać się głoszenia dzieła, które jest ważne. Ksiądz nie jest w stanie sam wszędzie dotrzeć a wy, osoby świeckie jesteście w różnych środowiskach, znacie różnych ludzi, dlatego bądźcie odważni i głoscie to dzieło modlitwy za kapłanów, aby ono rozszerzało się. Rozpowszechnianie modlitwy za kapłanów jest troską o Kościół. Dziękuję wszystkim. Szczęść Boże.

1 - 2.X.2011 NIEPOKALANÓW



KS. LUDWIK NOWAKOWSKI - POWITANIE

Serdecznie witam wszystkich na tegorocznym Świącie Misji. W tym roku mamy szczęście, bo spotykamy się tu akurat w dzień liturgicznego wspomnienia Św. Teresy od Dzieciątka Jezus – dzisiaj jest 1 października. Chciałem przywitać najpierw naszego gościa Ks. Bruno, założyciela Misji Św. Teresy na świecie. W tym roku Ks. Bruno jest w Polsce wyjątkowo na jesieni i będzie głosił dla nas katechezy. Serdecznie witam również wszystkich przybyłych – dzieci i dorosłych. Widzę grupy z Boczek Chełmońskich, z Iłowa, z Suwałk, z Warki z parafii św. Mikołaja i z parafii M.B. Szkaplerznej, z Gąbina, z Konar, z Wrocławia, z Warszawy z parafii św. Katarzyny i z Jelonek. Dziś wieczorem w czasie ogniska, każda z grup będzie mogła coś zaprezentować. Ten rok jest dla naszej ojczyzny wyjątkowo piękny – mamy w Kościele nowego błogosławionego – Jana Pawła II. To jest dla nas wielkie szczęście. To właśnie z tego powodu Ks. Bruno nie przyjechał do Polski, jak co roku, tuż po Wielkanocy, bo wiele osób pojechało wtedy do Rzymu na beatyfikację. Ja też tam byłem. W zeszłym roku wspominaliśmy szczególnie św. Maksymiliana (był to rok Kolbiański), w tym roku mamy innego świętego Polaka - bł. Jana Pawła II. Dlatego jesteśmy otoczeni szczególną modlitwą i pomocą świętych. Otwórzmy nasze serca na Słowo Boże, oddaję głos naszemu gościowi, który poprowadzi katechezę.

KS. BRUNO - KONFERENCJA DLA DZIECI.



Kiedy się jest dzieckiem, chodzi się na religię, żeby zrozumieć jaki jest plan Pana Boga dla każdego z nas. Będę mówił o trudnych sprawach i trzeba bardzo uważnie słuchać. Będziemy rozmyślać o tym, dlaczego Pan Bóg stworzył człowieka.

Na początku stworzenia Pan Bóg miał myśl: „*Chcę stworzyć świat i ludzi*”. Jest jeden Bóg w trzech Osobach: Ojciec, Syn i Duch Św. Bóg Ojciec jest Ojcem Syna Bożego. Syn Boży jest Synem Ojca Niebieskiego. Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna. Ojciec nie jest starszy od Syna. Syn nie jest młodszy od Ojca. Duch

Św. istnieje od zawsze tak jak Ojciec i Syn. To jest Tajemnica Trójcy Św. Postaramy się troszeczkę z niej zrozumieć. Ojciec bardzo, bardzo kocha swojego Syna. Syn z miłością patrzy na Ojca i Ojciec widzi w swoim Synu swój Obraz. Obraz, w którym jest cała Jego Miłość. Duch Święty jest wieczną więzią miłości między Ojcem i Synem. Ponieważ Bóg jest nieskończony, w samym Bogu, w Jego środku jest nieskończona Miłość. Kiedy ma się w sobie tyle Miłości, jest również pragnienie, żeby ją rozdawać, dzielić się nią. I w ten sposób Pan Bóg zaczyna stwarzać. Najpierw postanowił stworzyć aniołów. Pan Bóg mówi: „*Niech będą Aniołowie*”. I są miliardy Aniołów! Bóg mówi: „*Niech będą Archaniołowie*”. I są

„Niech będą Serafini”. Są. „Niech będą Cherubini”. Są Cherubini. „Niech będą Trony, Panowania, Moce”. I są. Pan Bóg napętnia niebo stworzeniami wyjątkowymi. Są to stworzenia bardzo mocne, bardzo piękne i bardzo szczęśliwe, które adorują Pana Boga. Ponieważ Pan Bóg jest ich Ojcem, to On ich stworzył, więc patrzą na Niego z zachwytem. Oni bez przerwy wpatrują się w piękno Boga. Był jeden Anioł najzdolniejszy, najmocniejszy i najpiękniejszy, miał na imię Lucyfer. Pan Bóg pokazał mu bardzo, bardzo piękne Dziecko i powiedział: „Adoruj to małe Dzieciątko”. Lucyfer powiedział: „NIE! Ja nie mam ciała, więc nie będę kłaniał się przed Dzieckiem, które ma ciało”. Upadł. Był nieposłuszny. Z anioła stał się demonem, szatanem. Ponieważ był bardzo mocny, zachęcił innych, aby za nim poszli.



Następnie Pan Bóg postanowił dać życie jeszcze innym stworzeniom. Pomyślał: „Stworzę człowieka, który będzie bardzo podobny do mojego Syna”. Stworzył mężczyznę – Adama. A potem, kiedy Adam spał, Bóg z żebra Adama uczynił niewiastę – Ewę. Niewiasta to prawdziwy klejnot. My mężczyźni wiemy, że kobiety są od nas ładniejsze. Mężczyzna obudził się i widząc Ewę - zachwyił się nią. Pan Bóg obdarzył ludzi ciałem, inteligencją, wolą, ciałem i duszą, chciał też dać im jeszcze coś więcej: swoją miłość. Pomyślał: „Muszę ich jednak najpierw poprosić o małe poświęcenie”. I powiedział Adamowi: „Daję ci wszystko, nie daję ci tylko owoców z jednego drzewa – to takie małe poświęcenie”. Wtedy przychodzi szatan pod postacią węża. Zbliży się do niewiasty, bo wie, że ona jest z natury bardziej ciekawa. Ciekawość niewiasty! Szatan mówi: „Spójrz jaki ten owoc jest piękny!” A Ewa: „Nie nie nie!” „Możesz go dotknąć, jest taki gładki! To nie grzech” „Nie nie nie!” „Coś ci jeszcze powiem: ten owoc jest w dodatku bardzo smaczny!” „Nie nie nie”. Szatan namawia ją dalej: „Kto zje ten owoc pozna dobro i zło, a Pan Bóg nie chce, żeby człowiek poznał dobro i zło.” I w końcu, przez ciekawość, Ewa sama sięga po owoc i częstuje nim swego męża. Wtedy oboje odkrywają, że są nadzy. Chowają się więc, a Pan Bóg ich szuka: „Adamie, gdzie jesteś? Czemu się chowasz? Czy zjadłeś może owoc z zakazanego drzewa?” Adam i Ewa zrzucają winę na siebie nawzajem: „To nie ja, to ona”, „To nie ja, to wąż”. ... „Ponieważ to uczyniłeś – mówi Bóg do węża – będziesz przeklęty”. Pan Bóg, który jest niezmiernie dobry, obiecuje człowiekowi ratunek w postaci odrobiny łaski. Co to jest łaska? Posłuchajcie dobrze, trzeba to znać na pamięć: „Łaska, to dar miłości Boga ofiarowany inteligentnemu stworzeniu”. Bóg da swoją miłość twojemu sercu, żebyś mógł zwrócić się w stronę Boga. Wewnątrz Boga jest nieskończona miłość, więc Bóg nieustannie jakby wyjmuje swoją miłość i wkłada ją do twojego serca, żebyś potrafił kochać Go tą miłością, którą otrzymujesz od Niego. Możesz wtedy mówić Bogu: „Mój Ojczy, ja Ciebie kocham tak, jak Ty mnie kochasz”. I dajesz Mu całą swoją miłość – miłość, która pochodzi od Niego samego.

Jesteś dzieckiem Boga od czasu swojego Chrztu. Dlaczego Bóg nas stworzył? Stworzył nas z miłości. Stworzył Aniołów, ludzi, ale ponieważ są to tylko stworzenia, Pan Bóg dał każdemu swoją miłość, żebyśmy mogli stać się dziećmi Bożymi. Dlatego właśnie masz błyszczące oczy – bo Pan Bóg włożył swoją miłość do twojego serca. I dlatego jesteś szczęśliwy. I dlatego możesz kochać Boga. Być może myślisz, że dajesz Mu całą swoją miłość, która pochodzi od ciebie. A to nie tak. Możesz jedynie oddawać Panu Bogu miłość, którą dostałeś od Niego. Czy rozumiecie różnicę? **Każdy z nas ma trochę miłości w sercu, ale Pan Bóg mówi: „Daję ci MOJĄ miłość, abys mógł oddać mi miłość, którą ci dałem”.** Jest to ta sama miłość, która jest pomiędzy Ojcem i Synem. Tak wygląda ciągły ruch miłości. Pan Bóg jest genialny! Genialny miłością. Jak dobrze jest być chrześcijaninem – dzieckiem Pana Boga. Pan Bóg chciał nas stworzyć, żeby dać nam swoje szczęście.

Pan Bóg stworzył mężczyznę i kobietę, którzy są do siebie podobni – obydwójce mają oczy, nos, uszy, ręce itd. Ale jest jednak między nimi różnica. Mężczyzna i kobieta mogą mieć dzieci. Czy dwóch mężczyzn może mieć dzieci? NIE! Czy dwie kobiety mogą mieć dzieci? NIE! Czy Aniołowie mogą mieć dzieci? NIE! Żeby było dziecko musi być mężczyzna i kobieta. Tak więc Pan Bóg dał kobiecie i mężczyźnie możliwość współpracowania z Nim w dziele stworzenia. Powiedział im: „Rozmnażajcie się”. Pan Bóg jest tak dobry, że chciał abyśmy stali się do Niego podobni. Dał nam swoją miłość, żeby rodzice mogli nas pokochać tak, jak Pan Bóg nas kocha.

KS. BRUNO - KONFERENCJA DLA DOROSŁYCH



Spróbujemy zastanowić się nad sensem i pięknem Misji Św. Teresy. Pan Bóg wymyślił różne środki, które mogą być przez nas używane dla naszego zbawienia. To co nas dzisiaj, w dniu św. Teresy, szczególnie interesuje to dwie rzeczy: KAPŁAN i DZIECKO. Trzeba pamiętać, że ruch Misji św. Teresy narodził się w sercu bezpłodnej kobiety. Bezpłodność dla kobiety to stan bardzo bolesny. Bóg chciał, żeby kobieta, która nie może rodzić dzieci, ale która ofiarowała swój ból, stała się matką bardzo szczerą, hojną, tajemniczą. I z tej właśnie niepłodnej kobiety uczynił Bóg kobietę szczęśliwą wśród swoich

synów. Na początku nie do końca rozumiałem, jaka może być rola pani Charles w moim życiu. Muszę przyznać, że robiąc porządki wyrzuciłem kilka pocztówek (ale nie wszystkie), które ona mi przysłała. Na jednej z nich napisała: „*Jesteś moją jedyną radością na tej ziemi i moim jedynym zmartwieniem*”. Dzięki niej zostałem zainspirowany do założenia ruchu Misji Św. Teresy, który dziś jest obecny w 22 krajach. Ja wiem, że nawet jeśli poświęcam bardzo dużo czasu dla Misji, to jej rozwój nie jest jedynie owocem mojej pracy. To Niebo pracuje. Z pewnością, na rzecz Misji pracuje również pani Charles, mój tata, moja bratanica i kapłani, których znałem.

Kapłan zajmuje bardzo ważne miejsce w Kościele. Szatan robi wszystko, żeby kapłan upadł. Szatan potrafi posługiwać się nawet ludźmi, którzy byli w porządku pod wieloma względami i którzy nagle zwracają się przeciwko kapłanowi. To właśnie stało się między Jezusem i Judaszem według słów: „*Kto ze Mną spożywa chleb, ten podniósł na Mnie swą piętę*” [Ps. 41,10]. Nawet św. Piotr usłyszał kiedyś od Jezusa: „*Zejdź mi z oczu szatanie! Jesteś mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki*” (Mt 16,23). Tak więc my kapłani, musimy być bardzo ostrożni, bo czasem to najbliżsi mogą być powodem naszego upadku. I właśnie dlatego, potrzebujemy modlitwy wiernych. Pragnę najpierw wytłumaczyć dokładnie, kim jest kapłan. Sam Jezus nie przedstawił się nigdy jako kapłan. Dlaczego? Bo kapłanem było się wtedy, gdy należało się do rodu Lewiego. Natomiast prorocy byli wybrani tak, jak Jezus wybrał swoich Apostołów. Kapłani niekoniecznie byli wybrani przez Boga. Kiedy Jezus głosił Ewangelię, zwrócono się do Niego z pytaniem, czy jest prorokiem. Nie spytano czy jest Kapłanem, dlatego, że kapłani byli jakby trochę gorsi od proroków. Tak więc nikt nie pomyślał, że Jezus może być kapłanem. Myśl, że Jezus jest kapłanem, pojawia się pierwszy raz w liście do Hebrajczyków. Zatrzymajmy się najpierw nad definicją kapłana. Każdy kapłan jest wzięty spośród ludzi. Kapłan to mężczyzna. Jeśli np. zgłasza się do seminarium mężczyzna, który widać z wyglądu, że jest jakby trochę „sfeminizowany”, to lepiej go nie przyjmować, bo na pewno nie będzie to kapłan. Kapłan to mężczyzna. Każdy kapłan jest wzięty spośród mężczyzn. On jest stworzony tak, jak wszyscy i ma te same pokusy co wszyscy. Z tym, że on musi wszystkie te pokusy przezwyciężyć. Żeby mu pomóc, Pan Bóg udziela mu specjalnej łaski, ale kapłan i tak musi dołożyć swój wysiłek, podobnie jak my wszyscy, bo kapłan jest wzięty spośród ludzi. Kapłan może być łakomy, może pić za dużo, palić za dużo, może mieć niezdrowy wzrok, może kochać pieniądze, władzę - wszystkie możliwe wady. Ale jego władza duchowa jest niezmienna, otrzymana z mocy święceń. To jest sakrament, którego nie da się wymazać. Więc proszę sobie wyobrazić księdza, który byłby w stanie grzechu ciężkiego. Ksiądz ekskomunikowany, który nie może udzielać sakramentów. Jeśli jednak odprawi on Mszę Św. to Jezus będzie obecny na ołtarzu. On nie ma prawa odprawiać Mszy, ale JEŚLI odprawi, Jezus jest na ołtarzu. Jeśli więc jesteśmy w agonii, blisko śmierci, to nawet kapłan ekskomunikowany może nam udzielić zbawiennych sakramentów. On nadal zachowuje w sobie moc sakramentów. Prawo Kościoła, to jest prawo miłosierdzia – Kościół chce nam pomóc, aby każdy z nas odzyskał świętość.



Kapłan jest pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi. On mówi o nas Panu Bogu i do nas mówi o Panu Bogu. Jest pośrednikiem. Chce nam pomagać, byśmy byli coraz bliżej Boga. On może jednocześnie współczuć z tymi, którzy nie wierzą i błędzą, ponieważ sam podlega słabościom. Kiedy małe dziecko przychodzi do mnie do spowiedzi i mówi: „Ukradłem czekoladę z kuchni”, ja myślę sobie: „*To dziecko robi to samo, co ja robiłem kiedy*

byłem mały. Wiele razy, kiedy mamy nie było, kradłem czekoladę i ją zjadałem”. Więc ja to doskonale rozumiem. Współczuję i rozumiem. Innego razu pytam pewną dziewczynę: „*Jaki wysiłek postanowisz podjąć, żeby pomóc kapłanom?*” „...” „*Powiem ci jaki wysiłek. Jedz trochę mniej czekolady*”. Wtedy mama tej dziewczyny zwraca się do męża: „*Skąd ksiądz wie, że nasza córka tak bardzo lubi czekoladę i że zjada jej stanowczo za dużo?*” Tak więc ksiądz rozumie i współczuje. Co kapłan może zrobić, żeby nam pomóc? Przede wszystkim dwie rzeczy:

1. **Msza Św.** Ponieważ kapłan może współczuć z tymi, którzy nie wierzą i błędzą to właśnie za nich kapłan może ofiarować jedyną Tajemnicę, która może nas uratować – tajemnicę krzyża. Kapłan, to przede wszystkim człowiek Mszy Św. dlatego, że jest to jedyna ofiara, która może ratować nas przed naszymi grzechami. Ofiarę Mszy Św. kapłan składa za tych, którzy jej najbardziej potrzebują, a także za siebie samego, bo też jest grzesznikiem. Tak jak św. Teresa modliła się za Pranziniego, który był skazany na śmierć.

2. **Kapłan chce ofiarować siebie samego**, żeby ocalać świat. Coś wam opowiem. Byłem wtedy stosunkowo młodym kapłanem – 6 lat po święceniach (kapłanem jestem już 38 lat). Pewnego dnia po Mszy Św., podczas której było zawierane małżeństwo, podeszła do mnie mała i chuda kobieta (kiedyś cierpiała na anoreksję) i powiedziała: „*Zrobiło mi się lżej na sercu po usłyszeniu księdza kazania*”. Zapytałem: „*Czy pani jest mężatką czy panną?*” „*Jestem mężatką*”. „*Ile ma pani dzieci?*” „*Nie mam dzieci. Jestem bezpłodna*”. Zaproponowałem: „*Pomódlmy się razem*”. Odpowiedziała: „*Niech ksiądz poczeka, przyprowadzę męża*”. Za chwilę przyszła z mężem, ja tym czasem wyjąłem z kieszeni różaniec. Odmówiliśmy wspólnie cząstkę różańca i pobłogosławiłem ich. Mąż tej pani powiedział: „*A teraz zapraszam księdza na lampkę szampana*”. „*Dlaczego nie?*” Popijając szampana rozmawiamy i przychodzi mi do głowy pomysł: „*Odprawię Mszę Św. w państwa intencji z prośbą o potomstwo dla was*”. (Tak samo modliliśmy się w Suwałkach). Mszę Św. postanowiłem odprawić w dniu narodzin Pana Jezusa 25 grudnia. Następnego dnia powiedziałem do siebie: „*Jesteś kapłanem, ale czy tobie nie jest zbyt łatwo? Odprawiasz Mszę Św. i już? Może trzeba by coś jeszcze, może dodać jakiś swój wysiłek?*”

Więc podczas śniadania postanowiłem nie smarować swoich kanapek masłem aż do czasu, kiedy ta kobieta być może zajdzie w ciążę. Trzy miesiące później odprawiłem Mszę Św., na którą przyjechała ta pani, która mieszkała 450 kilometrów ode mnie. Po Mszy św. rozmawialiśmy i ona powiedziała: „Czuję się dziwnie, może jestem w ciąży?” 3 tygodnie później napisała do mnie: „Pragniemy, aby ksiądz wiedział jako pierwszy, że spodziewam się dziecka”. Postanowiłem dalej, do narodzin dziecka, nie smarować moich kanapek masłem. Córka tej pani, Stefania, urodziła się 1 września. Kiedy odwiedziłem tę panią, ona powiedziała: „To wielka zasługa księdza”. Wtedy postanowiłem dalej nie smarować kanapek masłem, aż do czasu, kiedy powiedziałem sobie: „Dość” ☺ I wtedy przyszła do mnie kobieta, matka 8 dzieci i powiedziała: „Jestem chora, mam nowotwór piersi”. Obiecałem: „Odprawię Mszę Św. w pani intencji”. Tu też powiedziałem sobie: „Ty, jako kapłan musisz znów coś z siebie dać”. Postanowiłem nie smarować kanapek masłem do końca życia. Pani Zofia Pawlica, u której mieszkam w Polsce może potwierdzić, że nie dotykam masła ☺ Powiedziałem wtedy tej pani: „Proszę mieć ufność – nie będzie problemu”. Kiedy zauważyła, że ma raka piersi, najmłodsze dziecko miało 3 lata. Dzisiaj, to dziecko jest kapłanem.

To, czego Jezus oczekuje od kapłanów, to żeby się stali podobni do Niego i żeby ofiarowali siebie. Nikt sam sobie nie bierze tej godności, tylko ten, który jest powołany przez Boga jak Aaron. Bycie kapłanem to wspaniała sprawa, ale Pan Bóg musi sam powołać do tego stanu. **Żeby być kapłanem, trzeba mieć wrażliwe serce. Trzeba być czułym i tak jak matka tulić do siebie dusze grzeszników.** Z pewnością każdy z was oczekuje tego idąc do spowiedzi, żeby kapłan był czułością Boga w stosunku do nas i pomagał nam powstać i iść dalej. Jak mawiał św. Jan Vianney: „Kapłan to człowiek, który ma moc Pana Boga w sobie, więc i on może czynić cuda, przebacza grzechy, sprawia, że wino staje się krwią Jezusa”. Nawet w Ewangelii Jezus mówi: „Wasze dzieła będą większe od moich”. Ale z drugiej strony, kapłan to człowiek bardzo kruchy, jak małe dzieciątko, które potrzebuje czułości, więc trzeba go ogarnąć modlitwą i poświęceniem. **Czy my kochamy kapłanów tak, jak matka kocha swoje dziecko?**

Gdyby dziecko mogło usłyszeć to, co mówi serce matki po porodzie: „O mój malutki, nawet nie wiesz jak bardzo cię kocham. Wiele cierpiałam, żeby cię urodzić – miałam ochotę krzyknąć, tak bardzo bolało. Ale jakaż dzisiaj jestem szczęśliwa, że jesteś!” Czy w podobny sposób kochamy kapłanów? Czy ogarniemy ich taką miłością? A kiedy kapłan upada, czy mamy ochotę modlitwą



podnieść go tak, jak matka opatruje rany dziecka, które przed chwilą upadło? Jeżeli to rozumiemy, to jesteśmy godni należeć do Misji Św. Teresy.

Jaki jest największy grzech kapłanów? Posługiwanie się władzą, jaką posiadają, dla swoich korzyści – aby stać się kimś wielkim i ważnym. To prowadzi do katastrofy. Kapłan, który odprawia Mszę Św., kiedy zdaje sobie sprawę z tego, że w tej maleńkiej Hostii trzyma w rękach Pana Jezusa, powinien powiedzieć sobie: „*Jezu, Ty, Król Nieba jesteś taki mały w tej Hostii. Ja zawsze będę przy Tobie za wielki. Proszę Cię, żebym był pokorny i posłuszny*”.

Kto może pomagać księdzu, aby trwał w pokorze? Dzieci. Przynoszono do Jezusa dzieci, aby ich dotknął, ale Apostołowie odpychali je. Użyte tu słowo „dzieci” to po grecku „*tapaidia*”, co znaczy małe dzieci, które nie mają jeszcze 7 lat. Na określenie starszych dzieci jest inny wyraz. Oburzony Jezus mówi: „*Pozwólcie dzieciom (tapaidia) przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im, do takich bowiem należy Królestwo Boże*”. Dziś rano było w kaplicy dużo dzieci, które mają piękne dusze. Ja to widzę. W zeszłym roku powiedziałem pewnej dziewczynie, którą spotkałem w zakrystii: „*Pan Bóg bardzo kocha twoją duszę*”. Widziałem ją wtedy pierwszy raz w życiu. Godzinę później dowiedziałem się, że ta dziewczyna już wcześniej myślała o wstąpieniu do klasztoru. Jezus wybrał dla siebie klejnot, diament w osobie tej dziewczyny. Jezus brał dzieci w objęcia i błogosławił je. Widzimy mamy, które przynoszą swoje dzieci Bogu. Czemu? Dlatego, że kobieta ma większą inteligencję, mądrość dotyku niż mężczyzna. To jest mądrość delikatności. Kobieta wie, że życie pochodzi z dotyku. I dlatego niewiasta z Ewangelii cierpiąca na krwotok mówi sobie: „*Gdybym mogła się Go dotknąć, będę uzdrowiona*”. Kobiety myślą: „*Jeśli Bóg dotknie moje dziecko, ono może stać się święte*”. Pan Jezus dotyka nas przez język. To jest dotyk najbardziej delikatny. To właśnie Komunia Święta – dotyk miłości. Pan Jezus obejmuje, bierze w ramiona przynoszone do Niego dzieci. W języku greckim pojawia się w tym miejscu słowo „*ancale*” co znaczy ramię, ekierka. Dlaczego Jezus tak czyni? Bo w księdze proroka Izajasza jest napisane: „*Ich niemowlęta będą noszone na rękach, na kolanach będą pieszczone. Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę*”.

Drugi tekst, bardzo interesujący, opowiada o tym, jak Jezus uzdrowił wielu chorych a dzieci, widząc to krzyczały „*Hosanna Synowi Dawida*” na co kapłani i uczeni w Piśmie oburzali się i pytali Jezusa: „*Słyszysz co one mówią?*” A Jezus odpowiedział: „*Tak jest. Czy nigdy nie czytaliście: <Z ust niemowląt i ssących zgotowałeś sobie chwałę>*”. We Francji w Pomain w 1895r było objawienie Matki Bożej. Widzieli ją dwaj bracia, była tam też siostra zakonna, ale nic nie widziała i było też dzieciątko 20 miesięczne niesione na rękach przez mamę. Nagle dziecko podniosło rączkę i wykrzyknęło: „*O! Jezus!*” „*Z ust niemowląt i ssących zgotowałeś sobie chwałę*”. Opowiadam to dlatego, że kapłani wciąż się myślą. Kapłani Starego Testamentu i Nowego Testamentu - wszyscy się myślą z powodu pychy. I to jest właśnie cały dramat. Apostołowie dyskutowali między sobą, który z nich jest największy. Ale Jezus przyciągnął do siebie dziecko i powiedział: „*Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmie, przyjmuje tego, który Mnie posłał*”.

Największy jest ten, który potrafi być najmniejszy. Mama opiekująca się dzieckiem może codziennie mówić w swoim sercu: „*Mój maleńki, przyjmuję cię w imię Jezusa*” i wtedy dziecko daje swojej mamie obecność Jezusa i Boga Ojca.

Ja pracuję we Francji w sądzie kościelnym, ale to nie jest moja główna praca. Moja pierwsza misja to pozwolić, żeby dzieci przychodziły do mnie po to, aby trafiły do Jezusa. A dzieci dają mi Jezusa i Boga Ojca. Więc kiedy widzę dzieci, myślę sobie: „*Tu nie ma miejsca na pychę*”. Dzieci ratują kapłanów od pychy. Kapłani, kiedy zwracają się do dzieci, powinni mówić prostymi słowami. Dziś bardzo się cieszę, i dziękuję wam, że mogę tu być wśród was i waszych dzieci. W ten sposób możemy ratować kapłaństwo. Jeżeli starzejemy się i mamy różne niedogodności z powodu wieku, stajemy się znowu jak dzieci. Pomoc drugiego człowieka jest nam potrzebna. Można wtedy wszystkie te problemy ofiarować Panu Bogu i przez to wymodlić świętych kapłanów.

KS. BISKUP TADEUSZ PIKUS – HOMILIA

Czcigodny ojciec Bruno, drogi księżę moderatorze Ludwiku, drogie siostry i bracia, kochane dzieci. Usłyszeliśmy przed chwilą pytanie kierowane do Jezusa Chrystusa: „*Kto jest wielki?*” Każdy człowiek chciałby być ważny i wielki. A Jezus mówi, że wielki jest ten, kto staje się mały jak dziecko, a więc ten, kto staje się pokorny, wpatrujący się z ufnością w dorosłych i przyjmujący to, co oni mu ofiarują. Człowiek, który żyje na ziemi, staje się wielki wówczas, kiedy staje przed Bogiem jak dziecko wobec swoich rodziców i z ufnością wpatruje się w Boga, przyjmując to, co Bóg chce mu przekazać.

Jest taki film o ojcu Pio (nie pamiętam tytułu), gdzie jest scena, w której ojciec Pio, jako już bardzo stary zakonnik, idzie polną drogą a przy nim idzie mała dziewczynka. Ojciec Pio



zwracając się do tej dziewczynki mówi: „Zobacz, rośnie zboże. Widzisz te kłosa?” „Widzę”. „Zobacz, niektóre kłosa wyrosły bardzo wysoko – są proste, dumne, górują nad innymi, ładnie wyglądają, kiedy się na nie patrzy, ale te kłosa są puste. A obok nich rosną kłosa pochylone jakby ze zmęczenia i trudu, ale te kłosa są pełne ziarna”. I tak bywa z człowiekiem kochani – że wyrosnie czasem dumny, prosty, ponad wszystkimi góruje, ale ten człowiek może być pusty – nie przynosi owoców. A czasami człowiek zmęczony, utrudzony, pokorny, pochylony jest pełen ziarna i jego życie jest owocne i bogate.

Pytałem kiedyś dzieci w pewnej szkole: „*Śłuchajcie, kto z was chciałby być świętym?*” Dzieci patrzyły na mnie, ale nikt nie podniósł wtedy ręki. Ale tu widzę, że są ręce podniesione. Bravo! A potem zapytałem: „*A dobrym kto chciałby być?*” Wszyscy podnieśli ręce. Otóż posłuchajcie – my przyjmujemy Chrzest nie po to, żeby być dobrym, ale żeby być świętym człowiekiem. Dlaczego? Dlatego, że nie wolno utożsamiać świętości z dobrocią. Jedno i drugie jest dobre, ale to co innego. Dobrym może być każdy człowiek, który ma rozum, wolę, będzie pracował będąc dobrym i szlachetnym z natury. Natomiast nikt z ludzi nie da sam sobie świętości. I możemy powiedzieć tak: każdy człowiek święty jest człowiekiem dobrym, jest człowiekiem wielkim, ale nie każdy wielki człowiek jest święty. Bo świętości nie ma tutaj na ziemi. Źródłem świętości jest Bóg. A więc żeby być świętym, trzeba przyjąć Boga. A kiedy Bóg zamieszkuje w naszym życiu? O! Nie wiedział by tu chyba nikt oprócz może księdza Ludwika! Ja wam powiem w tajemnicy: Bóg zamieszkuje w nas wtedy, kiedy przyjmujemy Chrzest Święty. W tym sakramencie otrzymujemy życie od Boga. I potem w każdym innym sakramencie przyjmujemy Boga do swojego życia. I właśnie On nas uświęca, On nas czyni świętymi. Ale czasami jest tak, że przyjmujemy Chrzest, ale Boga w nas nie ma, bo później już przestajemy Go przyjmować.

Opowiem wam pewną historię, która zdarzyła się rok temu w Kielcach. Do kościoła przyszła mama z dwojgiem synów. Jeden miał 6 lat, drugi 4 lata. Mama modliła się, a starszy syn oprowadzał młodszego po kościele i pouczał go, jak należy się w kościele zachowywać. Podchodzą do krzyża a starszy mówi: „*To jest krzyż. Przeżegnaj się*”. Przeżegnali się obydwaj i idą dalej. Zatrzymali się przed obrazem Matki Bożej i starszy brat mówi: „*Zobacz, to jest obraz Matki Bożej. Ukłoń się*”. Ukłonili się obydwaj. Weszli do prezbiterium. A co jest w prezbiterium? Zwykle jest tam tabernakulum i nad nim czerwona lampka. Ten starszy mówi: „*Teraz uklęknij*” „*A po co?*” Pyta młodszy. „*Widzisz ten domek?*” „*No widzę. Kto tam mieszka?*” „*Pan Jezus mieszka*”. „*To niech wyjdzie!*” „*Aleś ty głupi! Nie widzisz, że pali się czerwone światło?*” A na czerwonym świetle wolno iść? Ale potem matka, która przysłuchiwała się temu, mówi tak: „*W naszym życiu zapalamy czasem czerwone światło i Bóg nie może wtedy wejść do naszego życia i naszego serca*”. A co jest tym czerwonym światłem, które nie pozwala, żeby Pan Jezus wszedł w nasze życie? To są grzechy. A więc uważaj! Jakie światło ma być w naszym sercu? Zielone, czyli otwarte przejście do naszego życia. Bo kiedy zapala się żółte, to oho, trzeba uważać. Trzeba iść do spowiedzi.

Chciałbym jeszcze kilka słów powiedzieć o św. Teresie od Dz. J. Kiedy zastanawiamy się czy być świętym, czy nie, i kiedy patrzemy na świętą Teresę, Maksymiliana Kolbe, Jana Pawła II, Jerzego Popiełuszkę, to myślimy sobie: „*Oni są święci, ale ja? Tyle biedy i słabości u mnie, nie mam zdolności, żyję w takim kraju gdzie zimno i często padają deszcze... Może gdybym zmienił klimat...*” Niektórzy mówią: „*Chory jestem, to gdzie mi tam do świętości*”.

„Sierota jestem...” Drodzy bracia i siostry, posłuchajcie, mimo, że znacie, co wiemy z życiorysu św. Teresy. Była dziewiątym dzieckiem w rodzinie. Nie była jakimś jedynakiem wychuchanym, który został świętym. Czworo jej rodzeństwa zmarło. Kiedy miała cztery lata umarła jej mama. Wychowywała się więc bez mamy, potem zachorowała i bardzo cierpiała. Jej życie było bardzo trudne. Pierwszą Komunię Św. przyjęła w 1884 roku, miała wtedy 11 lat. Niektórzy z was już przyjmowali Komunię Świętą i może na pierwszym planie była dla was suknia lub garnitur i prezenty a posłuchajcie, jak Teresa przeżywała ten czas. Podczas Pierwszej Komunii i zawsze potem, kiedy przyjmowała Komunię, mówiła: „już nie ja żyję, ale żyje we mnie Jezus”. Kiedy umarła jej mama, obrała sobie za mamę wiecie kogo? Najświętszą Maryję Pannę. Umarła bardzo młodo, miała 24 lata. Zmarła cierpiąc, będąc chorą, ale tak mówiła! Bo święty, to ten kto wiele miłuje. Kiedy odchodziła napisała tak: „kiedy będę w niebie, chcę czynić dobro na ziemi, po śmierci chcę spuścić na nią deszcz róż”. Byłem dziś w jednej parafii pod wezwaniem Św. Teresy. Wniesiono tam pęki róż i każdy, kto przyszedł do kościoła dostał czerwoną różę, jako znak miłości. Św. Teresa powiedziała, że Kościół ma serce i to serce jest sercem kochającym. Kochane dzieci i wszyscy zgromadzeni tutaj, każdy z nas jest powołany, żeby być świętym, a świętość jest od Boga. Trzeba zapalić światło zielone, aby Bóg wszedł do naszego życia.

2 X 2011

KS. BRUNO - KONFERENCJA DLA DOROSŁYCH

Zdrowaś Mario....



To już 15 albo 16 raz, kiedy jestem w Polsce. Za każdym razem próbuję wprowadzić coś nowego w moje nauczanie, żeby pomagać wam wchodzić w duchowość św. Teresy. Głoszę tutaj to samo, co głoszę we Francji, ale w Polsce staram się przekazać to, co jest dla mnie najważniejsze. Dziś rano pragnę wprowadzić was w pewną charakterystykę Karmelu, bo Misja Św. Teresy to duchowość karmelitańska pochodząca od św. Teresy z Avila i św. Teresy z Lisieux. Przypominamy sobie, że św. Teresa z Lisieux mówiła, że wstąpiła do Karmelu po to, aby modlić się za kapłanów. Nie powiedziała, że wstępuje do Karmelu po to, żeby zostać świętą, ale żeby

modlić się za kapłanów, bo taka jest specyfika Karmelu. Tutaj jesteśmy u ojców franciszkanów. U franciszkanów charakterystyczne jest to, że ślubują ubóstwo. Każde zgromadzenie ma swoją specyfikę. Specyfiką Misji Św. Teresy jest duchowość karmelitańska a więc ważnym elementem jest modlitwa w ciszy i modlitwa do Matki Bożej Kapłanów. We Francji dzieje się obecnie coś dziwnego – wiele dzieci z Misji Św. Teresy, które są już dorosłe lub prawie dorosłe wstępują lub wstąpią do Karmelu. Tam codziennie odmawia się modlitwę do Matki Bożej Kapłanów.

Dziś będziemy rozważać teksty mówiące o św. Józefie. Dlaczego? Dlatego, że w Karmelu św. Józef ma uprzywilejowane miejsce. Pierwszy klasztor według zreformowanej reguły, który założyła Św. Teresa, był pod wezwaniem św. Józefa. Zaczynamy więc od tekstu św. Teresy z Avila, bo Teresa z Lisieux wchodzi potem w jej myśl. We wszystkich Karmelach jest szczególne nabożeństwo do św. Józefa właśnie dzięki św. Teresie z Avila. Cześć oddawana św. Józefowi to w Kościele stosunkowo późna tradycja - mniej więcej od XV wieku. Trzeba bardzo kochać św. Józefa. Św. Teresa z Avila mówi: „*Modłę się do św. Józefa jak do swojego adwokata. Gorąco do Niego się modłę, bo On bardzo mi pomógł. Jest czułym ojcem mojej duszy*”. To bardzo oryginalne. Św. Teresa uważa, że św. Józef jest powszechnym kierownikiem dusz. Jeśli mamy jakiś problem, trzeba powierzyć się opiece św. Józefa. „*Św. Józef uratował mnie od niebezpieczeństw, które zagrażały mojemu zbawieniu. On zawsze wysłuchuje moich próśb*”.

Na tej ziemi Jezus, Syn Boży, był posłuszny św. Józefowi, uznając w Nim ojca, który Go żywił i który Nim kierował. Przypominamy sobie z 2 rozdziału Ewangelii św. Łukasza, że z Jeruzolimy Jezus wrócił ze swoimi rodzicami i był im posłuszny. **I tak, jak Jezus, żyjąc na ziemi, spełniał prośby Józefa będąc Mu posłusznym, tak i teraz w Niebie, chce spełniać prośby św. Józefa.** To jest genialne! Syn Boży, Jezus przyszedł na tą ziemię, aby być posłusznym i w ten sposób przeciwstawić się nieposłuszeństwu Adama i Ewy. W liście do Hebrajczyków czytamy: „*A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał*”. Jezus był posłuszny swojemu Ojcu w Niebie i tak samo był posłuszny św. Józefowi, który był Jego ojcem żywicielem.

Kiedy kobieta staje się matką, ona zmienia swoją naturę. Kiedy mężczyzna staje się ojcem i kiedy na twarzy swojego dziecka lub w jego zachowaniu widzi również swoje zachowanie, on zmienia swoją naturę. Coś zmienia się w jego zmysłach. Wszystko się zmienia! Problem polega na tym, że św. Józef nie jest ojcem Jezusa. Jezus nie był podobny do Józefa – na twarzy nie miał jego rysów. Jezus miał twarz podobną do Maryi. Ale żeby zachować równowagę, Bóg dał Józefowi łaskę. I słusznie mówi nam teologia, że jest o wiele więcej wartości w łasce niż w naturze. Tak więc Bóg dał Józefowi nadprzyrodzoną łaskę uczuć ojcowskich w stosunku do Jezusa. Żaden ojciec na tej ziemi nie ma tak silnych uczuć. Św. Józef wziął Jezusa pod taką opiekę, jakiej żaden ojciec na ziemi nie potrafi zapewnić swojemu dziecku.

Pamiętamy zdarzenie z Ewangelii, kiedy anioł zwraca się do Józefa i mówi: „*Weź do siebie Maryję*.” I później, kiedy Maryja i Józef odnajdują Jezusa w świątyni, Maryja mówi: „*Synu, czemuś nam to uczynił, oto ojciec twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie*”. Jezus mógł być z łatwością posłuszny Józefowi, bo św. Józef jest doskonałym obrazem ojcostwa na tej ziemi. Powtórzmy jeszcze raz: **Jezus przyszedł na świat po to, aby być posłusznym. Największy grzech dzieci to nie łakomstwo, ale nieposłuszeństwo.** Dzieci naśladują Adama i Ewę, kiedy są nieposłuszne. Jezus kocha posłuszeństwo. On kocha być posłusznym św. Józefowi, aby odkupić grzech pierworodny. Bóg obdarzył św. Józefa niesamowitym ojcostwem i Jezus jest obdarowany łatwością posłuszeństwa św. Józefowi, ponieważ bycie posłusznym to wieczna dyspozycyjność duszy Jezusa wobec

swojego Ojca w Niebie. Więc kiedy Jezus mieszkał w Nazarecie, był w podobny sposób posłuszny swojemu ojcu na ziemi. Teraz i na wieczność Jezus ciągle kocha w posłuszeństwie spełniać prośby św. Józefa. Więc jeżeli jesteśmy duchowo mądrzy, trzeba kierować swoje prośby do św. Józefa, aby on sam zwracał się do Jezusa.

Podobnie jest z modlitwami, które kierujemy do Matki Najświętszej. Nawet jeśli mieliśmy niedobrą, niegodną matkę, niemniej jednak to ona nosiła nas przez 9 miesięcy. Ona dała nam życie. I to jest bezcenne. Właśnie za to trzeba mamie podziękować. Jezus ma Matkę, która jest Niepokalana. On jest dzieckiem takiej matki po to, aby później ofiarować swoje ciało na krzyżu i przez to odkupić świat, który przez Niego – wiecznego Syna – został stworzony a zniszczony przez szatana. Jezus dokonał tego w ciele, które zostało mu dane przez Jego Matkę za sprawą Ducha Świętego. Ciało wzięte z Matki pozwoliło Mu dokonać odkupienia i dlatego modlitwy, które kierujemy do Matki Bożej będą wysłuchane.

Wczoraj dałem książkę Magdzie z prośbą, aby czytała ją swojej mamie. Matka Najświętsza zwraca się do Esteli, która miała objawienie we Francji w Pellevoisin: „*Ja poproszę swojego Syna i jeśli Syn zechce, najpóźniej za 5 dni będziesz uzdrowiona*”. Maryja zwraca się do swojego Syna. A Syn jest posłuszny swojej Mamie dlatego, że Maryja zawsze chciała spełniać wolę Jezusa. Także św. Józef, ponieważ jest głową rodziny tak samo może wiele otrzymać od Jezusa, który lubi mu być posłuszny i na ziemi i w Niebie. To jest właśnie podstawa nabożeństwa do św. Józefa. Zawsze trzeba, jeśli jest się inteligentnym, sięgać do źródła – pytać DLACZEGO trzeba kochać św. Józefa. I właśnie św. Teresa z Lisieux będzie szukać odpowiedzi na to pytanie, chociaż w inny sposób niż Teresa z Avila. Teresa z Avila jest bardziej intelektualna, szuka przyczyn, natomiast św. Teresa z Lisieux odnajduje się w małych, praktycznych rzeczach. Ale obie bardzo, bardzo pokochały św. Józefa. Św. Teresa z Avila mówi, że od wielu lat w dniu święta św. Józefa prosi Go o jakąś szczególną łaskę a on zawsze spełnia jej prośby. Mówi też, że zauważyła, że św. Józef faworyzuje dojrzałość duchową tych dusz, które zwracają się do Niego. Czy ta więź między Niebem i ziemią jest jasna? Tak jak drzwi otwierają się dzięki zawiasom, to w naszym przypadku zawiasem jest posłuszeństwo. Posłuszeństwo w Niebie jak i na ziemi. Tu tkwi tajemnica św. Józefa.

Teraz teksty św. Teresy z Lisieux. „*Syn Boży w swoim Dzieciństwie wiele razy i z wielką radością był Tobie św. Józefie posłuszny i odpoczywał na twoim sercu*”. Pan Bóg chce, żebyśmy mieli w sobie bardzo dużo miłości. On chce, żebyśmy byli odważni z miłości. Św. Józef brał Jezusa na kolana i tulił Go tak, jak ojciec przytula swoje dziecko – z miłością. Ja biorę Jezusa tak jak św. Józef i mówię dzieciom: „*Bierz Jezusa tak, jak św. Józef Go brał. Przytul się do Jezusa*”. Dlaczego? Wczoraj, w pierwszym czytaniu było jak Bóg bierze Izraela na swoje kolana. Nie jest tak, że Bóg patrzy na nas z



góry, jak pan, który patrzy na niewolników. To jest czuły Ojciec, który chce, żebyśmy Jego Syna traktowali tak, jak On nas traktuje. Jezus chce być także naszym Dzieckiem. Często mówię do dzieci: „*Przytul się do Jezusa tak, jak św. Józef Go tulił. Kochaj Jezusa tak, jak On Ciebie kocha*”. To jest cały Nowy Testament. Jezus stał się dzieckiem Maryi i Józefa, więc pewna kobieta zawołała: „*Błogosławione piersi, które ssales*”. Ale Jezus odpowiada: „*Owszem, ale też błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je.*”

Teraz tekst mało znany i bardzo chciałbym, aby dzieci z Misji Św. Teresy przygotowały sztukę na podstawie tego tekstu. We Francji dzieci przedstawiały tą sztukę wielokrotnie. To sztuka pod tytułem „*Ucieczka do Egiptu*” napisana przez św. Teresę z Lisieux. W tej sztuce św. Józef mówi: „*Ależ Maryjo, co Ty mówisz, czy trzeba będzie, aby Jezus stał się biednym robotnikiem jak ja? Dziś bogaty człowiek, dla którego wykonałem pracę nie był zadowolony z tego, co zrobiłem i odmówił zapłacenia mi za pracę. Po wielu trudach wreszcie znalazłem pracę i będę mógł pracować cały miesiąc z czego się bardzo cieszę*”. Możemy podejrzewać, że św. Józef musiał bardzo modlić się do Pana Boga, żeby mieć pracę, aby mógł wyżywić swoją rodzinę. Dalej św. Józef mówi: „*Co za pocieszenie, kiedy nie muszę oddać się od Ciebie Maryjo i od Jezusa!*” Wtedy Józef zauważył, że mały Jezus śpi i zaczął mówić ciszej: „*Nasze święte Dziecko zasnęło. Maryjo, proszę weź swój skarb, nadszedł czas odpoczynku*”. Józef całuje Jezusa w czoło i podaje Go Maryi, która bierze Go z wielkim szacunkiem.

Czy to jest jasne, że u św. Teresy z Avila i u św. Teresy z Lisieux widzimy dwa różne sposoby patrzenia na św. Józefa? Wraz ze św. Teresą z Avila patrzymy na Józefa w sposób głęboko eklezyjalny, przez pryzmat tajemnicy mającej swe źródło w Bogu Ojcu, który udziela Józefowi całą swoją władzę i powierza mu swój skarb. Bossuet wylicza trzy skarby: 1. Jezus, 2. Dziewictwo Maryi, 3. Tajemnica. Jest to nazywane w Karmelu TAJEMNICA KRÓLA. Tajemnica Króla polega na tym, że zostawiamy Panu Bogu objawienie Jego własnych tajemnic duszom. Jezus sam objawia swoje bóstwo. Józef i Maryja wiedzieli, że Jezus jest Synem Bożym, ale kiedy mówiono, że Jezus to „syn cieśli”, Józef milczał.

Podam przykład. My, kapłani jesteście ludźmi tajemnicy. Czyli z jednej strony głosimy Słowo Boże a z drugiej strony zachowujemy tajemnice waszych dusz. Ta druga część jest trudna, bo to jest albo tajemnica spowiedzi albo rozmowy – tajemnica sakramentalna lub poza sakramentem, niemniej dalej tajemnica. Zdarzyło mi się kiedyś słyszeć, jak chrześcijanie niesłusznie krytykują pewną osobę. Ja wiedziałem, że te plotki są nieprawdziwe, ale nic nie mogłem powiedzieć, nie mogłem tej osoby bronić, bo musiałem zachować pewną tajemnicę. Św. Józef zachował w sercu tajemnicę bóstwa Jezusa. Przypomnijmy jeszcze raz, że trzy skarby Józefa to: Jezus, Maryja i zachowanie tajemnicy, żeby nie św. Józef, ale sam Pan Bóg objawił bóstwo swojego Syna. Czy wyłania nam się teraz obraz duszy św. Józefa? Więc proszę was, ponieważ jesteście członkami Misji Św. Teresy, módlcie się do św. Józefa. Amen.

KS. BRUNO THEVENIN – HOMILIA

Dzisiaj obchodzimy święto Aniołów Stróżów. Nie będziemy jednak zbyt dużo o tym myśleć, bo dzisiaj jest Niedziela – świętujemy przede wszystkim Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Każdy z nas ma swojego Anioła Stróża. Aniołowie są po to, aby nas bronić. Czy ktoś z was dziś rano pomyślał o swoim Aniele Stróżu? Pamiętajmy o nim szczególnie dzisiaj. Zróbmy mu może jakiś mały prezent – np. modlitwę, żeby Anioł mógł ofiarować ją Panu Bogu. Św. Jan Vianney powiedział: „*Gdybym jednocześnie widział Anioła i kapłana, najpierw przywitałbym kapłana, ponieważ kapłan zajmuje miejsce Boga a Anioł jest tylko jego przyjacielem*”.



Aniołowie ciągle wpatrują się w Oblicze Pana Boga, ale oni nie mogą sprawić, żeby chleb i wino stały się Ciałem i Krwią Chrystusa, nie mogą też przebaczać grzechów. Kapłan jest większy od Anioła. To jest powód, dla którego trzeba szanować każdego kapłana – dobrego i kiepskiego również.

Kim jest kapłan? To człowiek, który ma moc od Pana Boga – otrzymuje ją w momencie otrzymania święceń kapłańskich. Co czyni kapłan? Kapłan rozmawia z Bogiem i pokazuje Mu nas – wiernych i jednocześnie zwraca się do nas, do wiernych i zachęca nas do coraz większej miłości do Boga. Kapłan jest pośrodku – będąc ponad wiernymi jest bliżej Boga. Mówi nam o Bogu i Bogu o nas. Jest pośrednikiem. **Kapłan jest po to, żebyśmy coraz bardziej kochali Pana Boga.** On patrzy na nas czasem smutnym wzrokiem, bo wie co to jest grzech. Kiedy spowiada się dziecko, że ukradło czekoladę z kuchni, kapłan przypomina sobie, że robił to samo kiedy był dzieckiem. Kapłan ma więc dla dziecka współczucie i miłość i udziela rozgrzeszenia. Ksiądz ofiarowuje wtedy Bogu Mszę Św.

Każda ofiara Mszy Św. to jest ofiara Jezusa, który zstąpił z Nieba i ofiarowuje się na krzyżu. Podczas Mszy Św. możesz być jak Maryja, św. Jan, św. Maria Magdalena, św. Joanna, jeśli patrzysz na kapłana tak, jakby to był Pan Jezus. Ksiądz w czasie odprawiania Mszy Św. trzyma ręce rozłożone szeroko, jak Chrystus na krzyżu. Za każdym razem, kiedy chrześcijanie uczestniczą we Mszy Św., są zarazem w Jerozolimie. Nie trzeba lecieć samolotem. Co więcej, ponieważ na każdej Mszy jest Jezus, jesteśmy wtedy i my w Niebie. Ale ponieważ ksiądz jest na miejscu Jezusa, Pan Jezus stawia mu wielkie wymagania – chce, aby kapłan pragnął się poświęcić. Kiedy jakiś chłopak



mówi mi: „*Chcę zostać kapłanem*”, odpowiadam mu: „*To super! Ale czy zgadzasz się na różne poświęcenia? Czy chcesz być posłuszny swoim rodzicom, swoim nauczycielom?*”

Tu, w Niepokalanowie jest super – kapłan. Genialny kapłan, św. Maksymilian. Tutaj, jeszcze przed wojną, w ogromnym nakładzie, wydawał on gazetkę „Rycerz Niepokalanej”. Pewnego dnia (o tym się nie mówi, ale ja wam powiem) pewien zazdrosny kapłan zdradził ojca Maksymiliana, który został aresztowany przez gestapo. Został zdradzony i wydany przez drugiego kapłana tak, jak Judasz wydał Jezusa. Tak więc ojciec Maksymilian jest podobny do Jezusa. Był on w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, skąd jeden z więźniów próbował któregoś dnia uciec. Za karę Niemcy postanowili zabić 10 innych więźniów. Jeden z nich był ojcem rodziny – miał żonę i dzieci, więc prosił o litość. Wtedy ojciec Maksymilian, który nie został przeznaczony na śmierć, powiedział: „*Chcę umrzeć zamiast tego człowieka*”. „*Kim jesteś?*” zapytał gestapowiec. „*Jestem katolickim kapłanem*”. Czy pamiętacie tę Ewangelię: „*To jest Moje przykazanie, abyście się miłowali tak, jak Ja was umiowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich?*” Musimy oddawać swoje życie za swoich przyjaciół. I tak właśnie zrobił św. Maksymilian. To jest niesamowity kapłan. Więc dzieci módlcie się, aby w Polsce było dużo świętych kapłanów.

Kim są dzieci z Misji Św. Teresy? To są dzieci, które modlą się, aby było wielu świętych kapłanów na wzór św. Maksymiliana, aby kapłani zwracając się do Pana Boga mówili Mu: „*Spójrz jakie te dzieci są miłe!*” i żeby jednocześnie kapłan zachęcał dzieci do większej miłości do Pana Boga. Kto chce modlić się za kapłanów? Kto z was chce modlić się całym swoim sercem? Kto chce być posłuszny i w ten sposób pomóc kapłanom, aby szatan nie miał dostępu do ich dusz i aby stali się świętymi kapłanami? Dzisiaj, podczas adoracji będę robił to, co wczoraj – będę przytulał wam Pana Jezusa pod postacią Hostii w monstrancji do waszego policzka, a każdy z was powie wtedy w swoim sercu: „*Jezu, Ty mnie teraz całujesz a ja obiecuję Ci, że będę się modlił za Twoich kapłanów, bo oni dają mi Eucharystię i dzięki nim mam Ciebie w sercu*”. Amen.



Serdecznie dziękujemy za nadesłane zdjęcia panu Witoldowi Bucholc i panu Jackowi Wojciechowskiemu.

Ks. Ludwik – DOKTOR Teologii

15 listopada b.r. ks. Ludwik Nowakowski moderator Misji św. Teresi obronił pracę doktorską z teologii duchowości na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego p.t.: *Świętość harcerza w świetle literatury polskiej 1911-1939*. Cieszymy się wszyscy i gratulujemy! Poniżej zamieszczamy fragment przemowy Katarzyny Bucholc – członkini Sekretariatu Misji św. Teresi – wygłoszonej podczas obiadu po obronie:

To prawda, że ksiądz Ludwik jest szefem Misji, moderatorem, opiekunem, założycielem, ale jest on w Misji przede wszystkim ojcem - ojcem duchowym. Ojciec to ktoś, kto na swoje dzieci potrafi patrzeć z miłością i wskazywać im dobrą drogę - drogę świętości. Hans urs von Balthasar powiedział: *"Świętość to zdolność wytrzymania Bożego spojrzenia. Wydaje się, że to bierność, ale każdy wie o tym ile wysiłku wymaga wytrzymanie czyjegoś wzroku, gdy dzieje się to podczas ważnego spotkania.... Byłaby to miłość dziecka, ponieważ spojrzenie ojca nie sprawia, że dzieci spuszczają wzrok; one patrzą szeroko otwartymi oczami w jego oczy. Mała wielka Teresa potrafiła to czynić. Wspaniałe są słowa św. Augustyna o istocie wieczności: VIDENTEM VIDERE (widzieć widzącego)".* Ks. Ludwik jest ojcem prawdziwym i skutecznym przede wszystkim dlatego, że jest człowiekiem głębokiej modlitwy, na którą wśród licznych obowiązków znajduje właściwą miarę czasu, jest więc dzieckiem wpatrzonym w swojego Ojca w Niebie, a podobno tylko ktoś, kto potrafi być dzieckiem potrafi być i ojcem.

Ks. Ludwik jest też człowiekiem ogromnej pracy. Dbając o formację dzieci, młodzieży i dorosłych w Misji pisze regularnie katechezy, przygotowuje rekolekcje, jest autorem książek z opowiadaniem dla dzieci, pisze sztuki teatralne, liczne wiersze i w międzyczasie, dokładając sobie pracy, napisał doktorat. Poza wypełnianiem swoich zwykłych, parafialno - kapłańskich obowiązków znajduje na to wszystko czas w jakiś przedziwny sposób (może dlatego, że nie ma telewizora). Jan Paweł II w Encyklice *Laborem Exercens* pisze: *"Praca jest dobrem człowieka - dobrem jego człowieczeństwa - przez pracę bowiem człowiek urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej staje się człowiekiem"*. Tak więc patrząc na księdza możemy ucieszyć się, że patrzymy na człowieka głęboko zakorzonego w człowieczeństwie. Niedawno zapytałam mojego pięcioletniego synka Jasia: *"Czym zajmuje się ksiądz Ludwik?"* A on powiedział: *"Ksiądz Ludwik odprawia Msze Święte. Czasem jeszcze przychodzi do nas"*. Rzeczywiście, ksiądz i na to znajduje czas, żeby czasem "przychodzić do nas" - "zwykłych ludzi" - do naszej rodziny i wielu innych rodzin i towarzyszyć nam w chwilach wielkich i małych. To księdza przychodzenie jest dla nas wielkim pocieszeniem i ucieszeniem, bo jest to spotkanie z przyjacielem. Ale też wiemy, że ksiądz nie do końca jest taki "swojski" i "nasz" - jest on również a może przede wszystkim jako kapłan, człowiekiem tajemnicy, a więc ma odwagę i potrzebę "odchodzenia na pustynię" - zaszywa się wtedy np. na cały dzień w lesie. Anselm Grun powiedział: *"Każdy potrzebuje przestrzeni ciszy aby uwolnić się od samego siebie, aby dostrzec świat i ludzi w ich tajemnicy"*.
Powierzamy ks. Ludwika opiece Matki Bożej Kapłanów:
*"Maryjo...ty ukochałaś kapłanów w szczególny sposób,
bo są oni żywym obrazem Twojego jedyne Syna.
...Ty sama uprosz Boga Ojca, by dał kapłanów, jakich nam potrzeba...
Uprosz nam kapłanów, którzy będą święci. Amen.*

Modlitwa do Matki Bożej Kaptanów

Maryjo, Matko Chrystusa-Kapłana
Matko kaptanów na całym świecie,
Ty ukochałaś kaptanów w szczególny sposób
bo są oni żywym obrazem Twojego Jedyne Syna

Przez całe swoje ziemskie życie pomagałaś Jezusowi,
a teraz wstawiasz się za nami w niebie.

Błagamy Cię, módl się za kaptanów!
Módl się do Ojca Niebieskiego, „by posłał robotników na
żniwo swoje”.

Módl się, by nie zabrakło nam kaptanów,
którzy będą udzielać nam sakramentów,
będą wyjaśniać Ewangelię Chrystusa,
i uczyć nas, jak stać się dziećmi Bożymi!

Maryjo, Ty sama uproś Boga Ojca,
by dał kaptanów, jakich nam potrzeba,
bo Twoje Serce może wszystko u Niego wyprosić,
Uproś nam kaptanów, którzy będą święci. Amen.

UWAGA!

Prosimy o nadsyłanie materiałów z grup Misji Św. Teresy: zdjęć, świadectw wspólnot, świadectw osobistych, relacji z pracy w grupach, zaproszeń na przedstawienia parafialne, które organizuje Misja, itp. Serdecznie dziękujemy i zapraszamy do współpracy!